

Konarska-Pabiniak, Barbara

Dzieje gostynińskiej psychiatrii - w 70 rocznicę narodzin

Notatki Płockie 49/1-198, 37-44

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DZIEJE GOSTYNIŃSKIEJ PSYCHIATRII – W 70. ROCZNICĘ NARODZIN

Lata 1928–1945

W okresie międzywojennym na terenie województwa warszawskiego istniały cztery duże szpitale psychiatryczne: w Tworkach - szpital państwowy dla chorych z Warszawy i dalszych okolic (1100 łóżek), w Drewnicy - szpital społeczny (450 łóżek), w Zofiówce - szpital społeczny (250 łóżek). Cztery szpitale samorządowe, wojewódzkie w Gostyninie (240 łóżek). Łącznie w szpitalach tych przebywało około 2000 chorych psychicznie. We wszystkich leczono również chorych z Warszawy.

Obok wymienionych na terenie województwa warszawskiego znajdowały się jeszcze mniejsze zakłady przyjmujące cierpiących na choroby psychiczne. Były to: zakład prywatny „Wrzesin” w Pruszkowie na 26 miejsc, zakład dla małoletnich epileptyczek w Brwinowie, który prowadzony był przez stowarzyszenie katolickie dla 32 chorych i zakład więzienny w Grodzisku Mazowieckim dla 50 chorych.

Według danych z dnia 1 stycznia 1925 r. wynika, że w województwie warszawskim w różnych szpitalach psychiatrycznych było 615 pacjentów. Poza szpitalem zaś pozostawało 975 chorych psychicznie - w tym „niespokojnych” 173 osoby (23 dzieci), „spokojnych” 802 osoby (83 dzieci)¹. Na terenie powiatu płockiego zaś znajdowało się poza szpitalem 16 „niespokojnych” chorych psychicznie i 45 „spokojnych”, a na terenie powiatu gostyńskiego było 8 „niespokojnych” i 17 „spokojnych”. Województwo warszawskie zamieszkiwało wówczas 2 112 789 osób, a chorych psychicznie było łącznie 1590, zatem jeden chory przypadał na 1300 mieszkańców.

Wraz ze wzrostem liczby ludności, wzrastała liczba chorych psychicznie. W styczniu 1929 r. z województwa warszawskiego pochodziło 1131 osób chorych. Sama Warszawa miała 1 stycznia 1925 r. 700 chorych psychicznie, a cztery lata później 1533 chorych.

Wobec wzrostu zachorowań na choroby psychiczne zwiększyło się zapotrzebowanie na budowę nowych szpitali psychiatrycznych na terenie kraju. W „Głosie Gostyńskim” z 1927 r. czytamy:

W dniu 23 b.m. w urzędzie wojewódzkim w Warszawie odbyła się konferencja przedstawicieli samorządów powiatowych z Kutna, Gostynina, Rypina, Włocławka, Lipna i Nieszawy, zwołana przez wojewodę warszawskiego na skutek inicjatywy Magistratu m. Włocławka. Na konferencji była rozpatrywana sprawa pobudowania szpitala dla psychicznie chorych. Sprawę referował dyrektor zakładu psychiatrycznego w Tworkach. Z referatu wynika, że stosownie do statystycznych danych w Województwie Warszawskim dla umieszczenia wszystkich psychicznie chorych w zakładach, niezbędnym jest już w dobie obecnej pobudowanie przynajmniej trzech lecznic, liczących po pięćset łóżek każda. Zebrani, biorąc



Pawilon główny Szpitala.

pod uwagę, ważność poruszonej kwestii i stan ekonomiczny województwa postanowili wystąpić niezwłocznie do p. wojewody z prośbą o podjęcie inicjatywy wybudowania na razie jednego zakładu na pięćset łóżek. Jako fundusz na budowę zakładu, przewidziano zasilek od Skarbu Państwa i przekazanie na ten cel podatków, pobieranych obecnie przez Skarb Państwa w zastępstwie samorządu wojewódzkiego – przedstawiciele pow. gostyńskiego jako miejsce wzniesienia omawianego zakładu wskazali m. Gostynin.

Dla miasta naszego byłoby to bardzo pożądanym. Nie biorąc już pod uwagę, że rozwój a raczej rozbudowanie i przyozdobienie miasta okazalszymi gmachami leżą na sercu każdemu poważniejszemu obywatelowi, lecz i korzyści dla miejscowej ludności byłyby nie małe.

Koszty pobudowania gmachu w przybliżeniu przewidziane są na sumę około 5 milionów złotych, a budżet roczny utrzymania lecznicy na sumę 1 milion złotych. - Dobrym by więc było, aby z tych sum coś pozostało na miejscu, dając pracę i zarobek mieszkańcom m. Gostynina.

Należy więc przypuszczać, że władze miejskie zrozumieją wagę sprawy i dołożą wszelkich starań, aby znalazła ona swe urzeczywistnienie u nas a nie gdzie indziej².

W 1928 r. utworzony został Związek Międzykomunalnej Budowy i Utrzymania Zakładów Psychiatrycznych w Województwie Warszawskim. W skład tego Związku weszły powiatowe związki samorządowe województwa warszawskiego: błoński, ciechanowski, gostyński, grójecki, kutnowski, lipnowski, łowicki, makowski, mińskomazowiecki, mławski, nieszawski, płocki, przasnyski, pułtuski, rawsko-mazowiecki, rypiński, sierpecki, skier-

niewicki, sochaczewski, warszawski i włocławski oraz miasta wydzielone: Płock, Włocławek, Żyrardów. Na miejsce budowy wybrano Gostynin. Miał to być również sposób uczczenia dziesiątej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę³.

Samorząd Gostynina ofiarował teren o powierzchni 185 ha pod zabudowania szpitalne, budynki gospodarcze i uprawę rolną. Wykonawcą nadzorującym był Zarząd Związku. W jego skład weszli: inż. Jan Pohowski - prezes, dr Klemens Łazarkiewicz - wiceprezes i Józef Przybyszewski, Michał Bojanowski i Michał Żyliński - burmistrz Gostynina w latach 1920–1924 jako członkowie oraz Grabiński - przewodniczący komisji rewizyjnej.

W dniu 12 października 1929 r. położono kamień węgielny. Przy poświęceniu kamienia węgielnego obecny był inż. Stanisław Twardo, wojewoda warszawski i ks. Apolinary Kaczyński, dziekan gostyniński. Planowano wybudowanie ponad 25 budynków dla 1000 pacjentów, jednak planu tego nigdy nie zrealizowano. Projekty urbanistyczne i techniczne opracowali prof. inż. Alfons Gravier oraz inż. Edward Madurowicz, natomiast psychiatryczny doc. dr Witold Łuniewski - dyrektor szpitala w Tworkach i dr Witold Rakiewicz. Konsultantem był prof. dr Jan Mazurkiewicz - dyrektor Kliniki Psychiatrycznej Uniwersytetu Warszawskiego.

W pierwszym etapie budowy stanęło pięć budynków: pawilon I a (obserwacyjny męski), III a (dla chorych mężczyzn), budynek administracyjny, kuchnia i pralnia.

W trakcie objazdu województwa warszawskiego 29 maja 1930 r. budowę odwiedził Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. W czasie wizyty złożył podpis w *Księdze Pamiątkowej Szpitala*.

Lata kryzysu przerwały budowę i dopiero w 1933 r. zdołano wykończyć jeden budynek i uruchomić Szpital. Jednocześnie zatrudniono pierwszego dyrektora dr. n. med. Eugeniusza Wilczkowskiego, wyłonionego w drodze konkursu⁴. W dniu 12 lipca 1933 r. odbyło się poświęcenie i otwarcie Szpitala. Na uroczystość przybyli m.in. dr Jan Adamski, dyrektor departamentu Służby Zdrowia, inż. Stanisław Twardo, wojewoda warszawski. Poświęcenia dokonał ks. Apolinary Kaczyński.

Rozpoczęła się organizacja szpitala, przygotowanie pomieszczeń, wyposażenia, uruchomienie gospodarstwa rolnego. Oddział żeński umieszczono w części budynku głównego.

Pierwszych czterech pacjentów z Włocławka przyjęto w listopadzie 1933 r. W końcu grudnia zaangażowana została lekarka Maria Kalińska. Zatrudniono intendenta Ludwika Grzymałę Siedleckiego⁵ i siostrę oddziałową Helenę Sygulską, a także sześć osób personelu pomocniczego spośród miejscowej ludności. Dyrektor Szpitala założył sobie, że personel ten będzie kompletował głównie z ludności miejscowej. W tym celu do listopada 1933 r. odbyły się dwa kursy, które ukończyło 100 osób. Do kwietnia 1934 r. odbyło się sześć kolejnych kursów, w których uczestniczyło 300 słuchaczy.

Liczba pacjentów rosła. Na dzień 1 stycznia 1934 r. było już 33 chorych, rok później 220. W lutym 1934 r. wypisano ze Szpitala pierwszego chorego wyleczonego.



Ranni żołnierze z Kampanii Wrześniowej w Szpitalu.

Dnia 23 marca 1934 r. uruchomiony został następny pawilon męski. Od 1 listopada 1934 r. zatrudniono zastępcę dyrektora dr. Karola Mikulskiego. Doktor Mikulski objął również godziny przyjęć raz w tygodniu w Płocku w Przychodni Płockiego Polskiego Towarzystwa Higienicznego.

W latach 1933–1935 oddano dwa dodatkowe budynki, uporządkowano teren, założono żywopłoty, zorganizowano oborę i chlewnię oraz rzeźnię dla własnych potrzeb. Założono sad owocowy, ukończono budynki gospodarstwa rolnego oraz pracownię analityczną, gabinet fizykoterapii i pracownię psychologiczną. Szpital miał też własną studnię głębinową oraz energię elektryczną otrzymywaną z Płocka. Funkcjonowała szpitalna kanalizacja, szwalnia, warsztat krawiecki i szewski, pralnia. Niektórzy chorzy byli tam zatrudniani. W ten sposób realizowano terapię poprzez różnego rodzaju zajęcia praktyczne, a także w części pokrywano koszty leczenia⁶. Organizowano również różnego rodzaju uroczystości, np. obchodzono uroczystości rocznicę odzyskania niepodległości, urządzano przedstawienia amatorskie, które reżyserowała dr Kalińska. Pierwsze przedstawienie odbyło się 30 grudnia 1934 r., a następne 19 marca 1935 r. Na wystawie prezentowano prace wykonane przez pacjentów, np. posąg poety Adama Mickiewicza czy łódź podczas burzy.

W 1935 r. w Szpitalu przebywało już 250 chorych i nawet ograniczono dalsze przyjęcia z braku łóżek.

Jak sama nazwa wskazuje Szpital od początku przewidywał leczenie chorych psychicznie i nerwowo. W tym drugim przypadku Szpital ukierunkowany był na tzw. chorych nerwicowych (neurastenia, histeria itd.). Robiono więc wszystko, aby stworzyć dla tego rodzaju chorych odpowiednie warunki. Sprzyjało temu usytuowanie Szpitala: piaszczysta gleba i otaczające lasy stwarzały suchość i czyste powietrze. Doktor Mikulski tak opisał Szpital:

Budynki pod względem architektonicznym są całkiem nowoczesne o typie sanatoryjnym i stanowią pewną całość przystosowaną do zadań. Wykonane są solidnie, trwale i posiadają nowoczesne urządzenia: na salach chorych posadzkę dębową, w łazienkach i ubikacjach terakotę, ściany obłożone glazurą oraz miski i umywalnie fajansowe. Wanny i umywalnie posiadają dopływ zimnej i ciepłej wody.

Lampa szpitalna o wyglądzie skromnym, szczególnie przylegająca do sufitu, łatwa do oczyszczenia z kurzu, o szkle higienicznym mlecznym, o dwu rodzajach światła: wieczorowym normalnym i nocnym błękitnym.

Harmonijne rozpracowanie sal, dużo światła tworzą wnętrza, dające wrażenie ciepła i pogody. Ciekawą w pomysłach jest sala poczwórna, złożona z czterech prostokątów przylegających do siebie w połowie swej długości. Sala powyższa posiada światło ze wszystkich stron świata oraz pozwala po linii przekątnej na bardzo ułatwioną obserwację i obsługę chorych⁷.

Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Gostyninie był już na tyle prężny, że w dn. 9 i 10 czerwca 1935 r. przyjął uczestników XV Zjazdu Psychiatrów Polskich, który odbywał się w Płocku⁸. Dwukrotnie odwiedził też Szpital wojewoda warszawski dr Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski. Na terenie Szpitala z inicjatywy dyr. Wilczkowskiego powstały organizacje: LOPP, Liga Morska i Kolonialna oraz Towarzystwo Popierania Polonii Zagranicznej. W skład Zarządów tych organizacji wchodził: dyrektorzy Eugeniusz Wilczkowski i Karol Mikulski, kierownicy: Kubicki, Michalski, Rudkiewicz, Binkowski, Tymieniecka, Szykarowa, Kubiak⁹.

We wrześniu 1939 r. w Szpitalu leczyło się 459 chorych. Krótko przed wybuchem wojny, w sierpniu 1939 r., powołano do wojska dyrektora Szpitala dr. Wilczkowskiego, dr. Mikulskiego oraz wielu pensjonariuszy. Przez pierwszy miesiąc wojny Szpitalem kierowała dr Anna Kulikowska¹⁰.

W początkowych dniach września Szpital przyjął uciekinierów z zachodniej Polski, rannych żołnierzy i cywilów, którzy ucierpieli wskutek ostrzału dróg przez niemieckie samoloty. Przez kilka dni działał na terenie Szpitala przyfrontowy szpital wojskowy, ewakuowany około 15 września na wschód. Zorganizowano bezpłatne wydawanie posiłków, pomoc lekarską i noclegi. W październiku 1939 r. wrócili dr Wilczkowski oraz dr Mikulski z silną depresją. Mikulski zmarł 18 marca 1940 roku. W marcu 1940 r. zarząd Szpitalem przejęli Niemcy: cywilny urzędnik ze szpitala psychiatrycznego w Rostoku, oficer gestapo i cywil o nieustalonych kompetencjach. Lekarzom polecono, aby w przeciągu miesiąca przygotowali się do prowadzenia kart w języku niemieckim. Pomagał w tym uciekinier z Pomorza, Polak - profesor filologii germańskiej. Postępowanie niemieckiej administracji stawało się coraz bardziej brutalne. Na początku kwietnia dyrektorem Szpitala został Niemiec dr Weronike, dyrektor jednego ze szpitali psychiatrycznych w Nadreunii. Wicedyrektorem zaś i ordynatorem oddziału żeńskiego dr Galon, przedwojenny ordynator Szpitala w Dziekance. Dotychczasowy dyrektor Eugeniusz Wilczkowski został ordynatorem oddziału męskiego. Przyjęto też czterech pielęgniarek ze szpitala psychiatrycznego w Dziekance, biegle mówiących po niemiecku¹¹.

Nowy dyrektor nakazał, by pacjentów pochodzenia żydowskiego sadzać przy osobnych stołach. Wkrótce wszystkich chorych Żydów wywieziono w nieznanym kierunku. Zaczęto też odsyłać pozostałych chorych z innych powiatów rzekomo do domów, a na ich miej-

scie przyjmowano nowych zgodnie z rejonizacją. W okresie od października 1940 do sierpnia 1941 wysłano 287 pacjentów - do szpitali w Warszawie, Dziekance, Koberzynie, Głazie. W tym samym czasie przywieziono 314 osób ze szpitali w Rumunii, z Litwy, szpitala w Kochanówce i Zakładu w Pleszewie. Nie wszyscy wywożeni chorzy trafiali jednak do miejsca przeznaczenia. Doktor Anna Kulikowska w swych wspomnieniach napisała po wojnie o tragicznym losie tych pacjentów [...] na początku lutego 1940 r. z Płocka przyjechali gestapowcy w celu zabrania wszystkich chorych, za których płaciło miasto. Przyjechali dużą ciężarówką pod czarną plandeką. Wewnątrz znajdowały się łopaty i karabin maszynowy [...]. Niemcy zachowywali się arogancko w stosunku do personelu cywilnego. Zorientowaliśmy się, co ma nastąpić po zabraniu chorych. Chorzy byli przerażeni, niektórzy płakali, płakał także personel¹². Pacjentów tych zamordowano w lesie łąckim w pobliżu jeziora Górskiego. Wkrótce gestapowcy przyjechali po chorych z powiatów gostynińskiego i kutnowskiego. Ogółem wywieziono w ten sposób 48 osób.

W dniu 9 czerwca tego samego roku ze Szpitala wywieziono kolejnych 59 pacjentów. Do samochodu - komory gazowej pacjenci wprowadzani byli kolejno według przygotowanej listy. Transport był konwojowany przez sanitariuszy: Kazimierza Krukowskiego i Zygmunta Suwałę. Zwłoki ofiar zagazowanych były chowane w grobach masowych k. Śremu. Egzekucji dokonał specjalny oddział SS Sonderkommando Lange.

Po tych „czystkach” Szpital stał się „etapem przejściowym” dla psychicznie chorych narodowości niemieckiej. Jeszcze pod koniec 1941 r. rozpoczęto budowę drewnianych baraków dla pacjentów, ponieważ chorych było więcej niż miejsc w pawilonach szpitalnych. Baraki te przetrwały do lat siedemdziesiątych i służyły za mieszkania dla pracowników¹³.

Wkrótce Szpital był już na tyle przepelniony, że zaczęto wywozić chorych chroników, niedołączonych i niedorozwiniętych. Personelowi wyjaśniono, że jadą do szpitala w głębi Niemiec. W rzeczywistości odsyłano ich do Pleszewa, a tam po zaaplikowaniu zastrzyku ze skopolaminy zatrutowano spaliniami¹⁴. W 1941 r. dyrektor został odwołany do Niemiec¹⁵.

Po zmianie rejonizacji w 1942 r. na bazie szpitala psychiatrycznego, Niemcy utworzyli zakład dla chorych na gruźlicę. Pozostałych chorych psychicznie odwieziono do Szpitala w Warce. Ostatni transport wysłano 4 marca 1942 r. Kierownikiem nowo powstałego zakładu został polski lekarz dr Dylik - fizjatra, a dyrektorem szpitala dotychczasowy zastępca dr Galon¹⁶. Pracę w Szpitalu podjęli również dr Wilczkowski i dr Kulikowska.

W Szpitalu trwały intensywne przygotowania do przyjęcia chorych. Zorganizowano nowoczesną pracownię z aparatami rentgenowskimi, laboratorium analityczne i aptekę. Pacjenci zaczęli przybywać w połowie marca. Jak wspominała doktor Kulikowska „lekarz fizjatra stosował odmy, przypalanie zrostów, jednak śmiertelność chorych była duża”¹⁷. Z tego też względu wydzielono cmentarz grzebalny obok Szpitala. W kwietniu 1942 r.

zmarł dr Dylik, ponieważ sam był chory na gruźlicę. Sanatorium funkcjonowało do połowy 1944 roku.

Na terenie Szpitala działała tajna komórka Armii Krajowej, zajmująca się gromadzeniem broni i kolportowaniem podziemnych wydawnictw. W marcu i maju 1942 r. gestapo z Płocka aresztowało 19 pracowników Szpitala podejrzanych o przynależność do AK. Czterem osobom udało się zbiec. Prawdopodobnie zostali uprzedzeni przez dyrektora dr. Galona. Po kilku tygodniach zwolniono pięć osób. Pozostałe osoby przewieziono do obozu gestapo w Inowrocławiu, gdzie po kilkumiesięcznym śledztwie odbył się pseudosąd. Na karę śmierci skazano trzy osoby: Stanisława Komorowskiego, Andrzeja Pietrzaka, Zygmunta Suwałę. Wyrok wykonano 21 czerwca 1943 roku w więzieniu w Rawiczu. W więzieniach niemieckich zmarły dwie osoby - Tadeusz Michalski w Inowrocławiu, Tadeusz Zakrzewski w Rawiczu a na terenie Rzeszy Józef Sobczyk. Ocalało i powróciło do swoich domów siedem osób, w tym dyrektor szpitala Eugeniusz Wilczkowski. Pozostali to: Helena Sygulska - pielęgniarka, Adam Ciszewski - urzędnik, Stefan Kazimierski - pielęgniarz, Władysław Nowogórski - pielęgniarz, Władysław Rutkiewicz - kasjer i Antoni Wawrowski - konserwator techniczny. W więzieniach na terenie Niemiec przesiedzieli oni do maja 1945 r., tj. trzy lata. Aresztowania dokonane przez gestapo spowodowane były doniesieniem kolaborującego z Niemcami pracownika Szpitala - [Władysława] Szajneckiego. Po wojnie został on skazany na karę śmierci, wyrok wykonano. Pozostali pracownicy zachowali się godnie. Naoczny świadek Stanisław Cichalewski wspominał: [...] *bili nas strasznie, na naszych oczach wieszano i mordowano, lecz wszyscy wiedzieliśmy, że nie możemy sypnąć i nikt nie sypnął* [...] ¹⁸. Przed bramą główną Szpitala stoi kamienny obelisk. Został ufundowany dla upamiętnienia pracowników straconych i zamęczonych w obozach i więzieniach niemieckich. Odświeżenie dokonano latem 1946 r.

Wiosną 1987 r. gościła w Polsce 27-osobowa grupa psychiatrów, psychologów, pielęgniarek i pracowników socjalnych z Niemiec (dawnego RFN). Przyjechali śladami pacjentów szpitali psychiatrycznych, którzy w czasie ostatniej wojny zginęli jako ofiary masowej eksterminacji. Odwiedzili m.in. szpitale w Międzyrzeczu, Dziekanówce k. Gniezna, Warcie i Kobierzynie, a także Zakład Medycyny Sądowej w Poznaniu. Zbierając relacje świadków i analizując dokumenty zbrodni, pragnęli przerwać w swej ojczyźnie milczenie na ten temat. Jeden z uczestników delegacji to znany zachodniemiecki psychiatra dr med. Matthias Leipart, dyrektor jednego z najnowocześniejszych szpitali psychiatrycznych w Langenfeld – od 1994 r. miasta partnerskiego Gostynina. Dr Matthias Leipert funkcję dyrektora objął w 1981 r. Zaczął wówczas szukać prawdy o latach, które minęły, badał historie „zamierzczłych chorób”, stworzył grupę roboczą, do której włączył, m. in. psychiatrę dr. med. Friedricha Leidingera, czy prof. Klause Dörnera. Profesor Dörner wydał w języku niemieckim pracę prof. Zdzisława Jaroszewskiego o zagładzie chorych. Jako student medycyny zapoznał się dokładnie ze zbrodniami hitlerowskimi. Organizował sesje poświęcone de-

maskowaniu tych zbrodni. Napisał kilka książek, np. *Wojna przeciw chorym psychicznie, Szaleć jest rzeczą ludzką, Ułaskawienie rodziny*. Był współtwórcą Niemieckiego Towarzystwa Psychiatrii Społecznej, zajmującego sięchnikami, a więc i ocalałymi ofiarami tzw. eutanazji, gromadząc dokumentację archiwalną. Jako psychiatra prof. Dörner „poświęcił się badaniom straszliwej przeszłości, aby choć w części spłacić dług za zbrodnie na psychicznie chorych” ¹⁹.

Podczas pobytu w Polsce dr Matthias Leipert powiedział m.in. w wywiadzie udzielonym red. Ewie Owsiany dla „Przekroju”: *„Przyjechaliśmy późno, ale nie za późno z dziedzictwem ciężkiej winy. My jesteśmy pokoleniem młodym i to nie nam przypadło w udziale wymyślać i uzasadniać zbrodnicze akcje. A jednak jako niemieccy psychiatrzy czujemy się za nie odpowiedzialni. Nie chcemy zbrodni zapomnieć ani odsunąć, nie chcemy uśpić złych wspomnień. Mamy poczucie winy i wstydu. A także odrobinę nadziei, że coraz więcej ludzi w RFN przeżyje przełom, jakiego sam doświadczyłem w 1981 r. [...] Są one nam potrzebne byśmy wciąż pamiętali, że łaska późnego urodzenia nie zabezpiecza przed możliwością wpadnięcia w stan klątwy”* ²⁰.

Natychmiast po zakończeniu wojny dyrektor Eugeniusz Wilczkowski przystąpił do odbudowy i zaopatrzenia zupełnie zdewastowanego Szpitala. Wznowiono też przyjęcia chorych. Dysponowano wówczas 1050 łózkami w dwóch budynkach murowanych i 600 miejscami w dziesięciu drewnianych. W barakach tych przebywało 80 pacjentów. Sale ogrzewane były piecami, istniała tylko jedna wspólna łaźnia. W dniu 1 stycznia 1946 r. w Szpitalu przebywało 100 chorych.

Lata 1946–1988

W lutym 1946 r. w Szpitalu było wolnych 250 łóżek, więc Ministerstwo Oświecenia powierzyło dyr. Eugeniuszowi Wilczkowskiemu zadanie zorganizowania w Szpitalu Domu Rozdzielczego dla dzieci repatriowanych z ZSRR. W 1945 r. bowiem Rada Komisarzy Ludowych ZSRR podjęła uchwałę o ewakuacji polskich dzieci na przełomie lat 1945/1946 do kraju. W lipcu 1945 r. w 49 domach dla polskich dzieci oraz 11 grupach przy radzieckich domach dziecka przebywało 5 tys. dzieci pochodzenia polskiego. W styczniu 1946 roku Komitet do Spraw Dzieci Polskich z ZSRR dysponował już harmonogramem wyjazdów poszczególnych placówek. Podróż dzieci w zależności od połączeń i odległości trwała od 4 – 30 dni ²¹. W kraju zaś rozpoczęto przygotowania do przyjęcia dzieci z głębi ZSRR. W dniu 23 lutego 1946 r. dr Wilczkowski informował kierownictwo w Warszawie: *Przygotowanie pawilonu im. dr K. Mikulskiego (duży murowany) dla Domu Dziecka jest w całej pełni. Łóżka już ustawione. Przeprowadza się ostateczny drobny remont. Czynione są wszelkiego rodzaju zakupy [...]. W lutym otrzymaliśmy na „gwarantowany” przydział dla Szpitala: sól, cukier i marmoladę, zaś na chleb tylko papier. Mamy absolutny brak bielizny dla dzieci. Starsze dzieci będą musiały spać w koszulach dla dorosłych. Łóżek, materacy, koszy mamy dostateczną ilość. Poduszki będą ze słomy. Brak powłoczek, możliwe, że dostaniemy”* ²².

Kierownictwo ogólne Domu zostało powierzone Katarzynie Zielińskiej. Kierownikiem administracyjno-lekarskim była dr Helena Dreszerowa²³.

Pierwszy transport dzieci liczący wraz z personelem 180 osób przybył z Ipatowa na Kaukazie z Kraju Staropolskiego w Rosyjskiej FSRR do Gostynina 15 marca. Wkrótce przyjechały następne. W dniach 15,26,25 marca przyjęto łącznie 430 dzieci z Stawropola, Krasnodarska, Zagorska i spodziewano się kolejnych 150 z Czkałowska.

Repatriacja dzieci przybrała bardzo szybkie tempo. W ciągu dwóch tygodni przyjechało sześć transportów. Szpital przyjąłby chętnie większą ilość dzieci, ale stało się to niemożliwe, ponieważ – jak pisał 18 marca dr Wilczkowski do Centrali PUR w Łodzi – *Cały zapas bielizny szpitalnej został oddany do dyspozycji dzieci, brak jednak drugiej zmiany dla utrzymywanych przez nas chorych, jak i też i dla dzieci. Mając na względzie, że poza zdrowymi psychicznie dziećmi Szpital ma na względzie przyjęcie wszystkich transportów z psychicznie chorymi repatriantami, zwracam się z uprzejmą prośbą o przydzielenie Szpitalowi: kompletnego wyposażenia Szpitala na 750 łóżek i umeblowania Szpitala na tyle osób*²⁴.

W maju i czerwcu przyjechały dzieci z Kazachstanu, Uzbekistanu, Tadżykistanu, Kirgizji. Ostatnia grupa przyjechała 21 sierpnia 1946 r. ze Lwowa.

Pierwsza zaliczka jaką otrzymał Dom Rozdzielczy z Ministerstwa Oświecenia, zaczęła się szybko wyczerpywać. 24 czerwca do Domu Rozdzielczego przyjechała wizytacja. W protokole pokontrolnym czytamy, że „opieka wychowawcza stoi na wysokości zadania” a „wygląd dzieci jest schludny”. Szczególnie skrupulatnie badano sposób żywienia. Nadzór nad żywieniem sprawowała st. ordynator dr Anna Kulikowska.

Ale nie tylko sprawa żywienia gnębiła dr Eugeniusza Wilczkowskiego. Dzieciom była potrzebna odzież. Prawie wszystkie przyjeżdżały „zaświerzbione i zawszone”. Większość z nich trafiała na oddział chorych. Nękały je bowiem różne choroby.

W Domu Rozdzielczym w Gostyninie - Zalesiu - dzieci przebywały od 10 - 15 dni, skąd wysyłano je do poszczególnych Domów Dziecka w kraju. Łącznie zarejestrowano w Gostyninie 4 645 dzieci wraz z personelem. Dom Rozdzielczy dla Dzieci Repatriowanych ze Związku Radzieckiego został rozwiązany 15 sierpnia. Ministerstwo Oświecenia przysłało 20 września pismo, w którym złożono podziękowanie pod adresem dyrekcji²⁵.

Sprawa istnienia tego Domu była stosunkowo mało znana i wyszła na światło dzienne na początku 1991 r. Dokładnie 5 marca 1991 r. Główna Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu zwróciła się z pytaniem do dyrekcji czy w Szpitalu znajdują się jakiegokolwiek dokumenty, spisy, zestawienia, kroniki zawierające nazwisko, czas pobytu i liczbę dzieci przybyłych ze Związku Radzieckiego. Niezależnie od tego zaczęły napływać do Szpitala oraz Urzędu Miasta i Gminy w Gostyninie listy od osób indywidualnych z prośbą o wydanie zaświadczenia stwierdzającego ich pobyt w domu rozdzielczym. Na polecenie ówczesnej dyrektor Szpitala

dr Anieli Piekarskiej zaczęto poszukiwania w archiwum szpitalnym i odnaleziono spisy dzieci, teczki z dokumentami i notatki doktora Eugeniusza Wilczkowskiego, który kierował całą akcją.

Wszystko jednak zaczęło się wcześniej za sprawą Andrzeja Wilczkowskiego – syna dyrektora Szpitala. W 1993 r. po ukazaniu się w „Notatkach Płockich” artykułu *Dom rozdzielczy dla dzieci repatriowanych w Gostyninie* – pióra autorki niniejszego tekstu – Andrzej Wilczkowski napisał list: *To bardzo ważny materiał – ten, który Pani opublikowała, chociaż dochodzenie do odnalezienia dokumentacji miało również swój drugi tor. [...] Mianowicie już kilka lat temu w papierach, które pozostały po moim ojcu znalazłem księgę pamiątkową, do której wpisywali się kolejno kierownicy i dzieci tych wszystkich domów dziecka, które przeszły przez Gostynin. W 1989/90 przebywałem na stypendium Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku, który zbiera wszelkiego rodzaju dokumenty dotyczące polskich losów na Wschodzie. Najpierw chciałem im przesłać tę księgę pamiątkową, ale potem doszedłem do wniosku, że ojciec mój był na tyle skrupulatny, iż musiały zostać wszystkie spisy w archiwum szpitalnym. Zresztą po kątach mojej pamięci kołatały się wspomnienia rozmów o tej dokumentacji. Bądź co bądź byłem naoczny świadkiem tej repatriacji i nawet próbowałem prowadzić z tymi dziećmi jakieś zbiórki i spotkania z harcerzami gostynińskimi.*

Będąc w Gostyninie na zjeździe wychowanków w 1991 r. udałem się do dr. [Ireneusza] Rogowskiego, wieloletniego dyrektora szpitala i ucznia mojego ojca. *On nic na ten temat nie wiedział, ale podał mi numer telefonu pani dyrektor Piekarskiej, z którą się natychmiast skontaktowałem telefonicznie w sprawie tych spisów. W czerwcu bodaj otrzymałem wiadomość, że spisy się odnalazły. Zgłosiłem chęć przyjazdu w tej sprawie, ale potem się ciężko rozchorowałem i przez rok nie ruszałem tej sprawy. Dopiero w początkach roku 1992 byłem w Warszawie, gdzie trafiłem akurat na wspólny zjazd rosyjskiego Memoriału i polskiego Archiwum Wschodniego (A.W.). W tymże czasie powiedziałem przedstawicielce A.W. (pani Krystyna Zygała), że te spisy są, a w dwa dni później napisałem do A.W. W tym czasie już zrezygnowałem z wysyłania tych materiałów do N.Y wychodząc z założenia, że powinny one zostać w kraju. Ponieważ przez kilka miesięcy nie miałem żadnych wiadomości – czy ktoś z A.W. po te materiały pojechał, napisałem do A.W. w dn. 9.6.92 list zapytaniem – czy ktoś te materiały odebrał i otrzymałem odpowiedź, że tak. I tak wyglądał drugi nurt poszukiwania tych materiałów.*

*Nie piszę tego wszystkiego, aby dokonać próby postawienia czy uzupełnienia publikacji. Niech zostanie jak jest. Ważne jest, że materiały trafiły do właściwych rąk, co zwłaszcza dzisiaj, kiedy te wszystkie dzieci wchodzi w wiek emerytalny stało się niezwykle ważne. Nie zmienia to postaci rzeczy, że miło mi będzie, jeśli będzie Pani wiedziała, że był taki drugi nurt, a kiedy człowiek wsadził w to sporo czasu, serca, a przede wszystkim wiedzy – bowiem ja jedyne byłem niemal pewny, że te dokumenty zostały sporządzone! – to taka zupełna anonimowość może jest dobra dla świętych, ale ja do nich nie należę*²⁶.

W 1938 r. doktor Wilczkowski habilitował się w Warszawie w zakresie psychiatrii. Po wojnie w połowie 1945 r. powołany został na katedrę tego przedmiotu w Uniwersytecie Łódzkim w charakterze profesora zwyczajnego. Do 1946 r. kierował jednocześnie Szpitalem w Gostyninie. W 1952 r. został specjalistą krajowym z zakresu psychiatrycznej służby zdrowia.

Wilczkowski, jak czytamy w *Psychiatrii polskiej na tle dziejowym*, reprezentował kierunek fizjologiczny w psychiatrii, pragnął związać psychiatrię z interną i wzmacnił jej podstawy laboratoryjno-doświadczalne²⁷. Dla uczczenia jego zasług Szpitalowi w Gostyninie nadano nazwę: Państwowy Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych im. Eugeniusza Wilczkowskiego.

Po odejściu Wilczkowskiego dyrektorem Szpitala w Gostyninie został Franciszek Berezowski (ur. 1901). Na jego barki spadła walka z piętrzącymi się trudnościami gospodarczymi i kadrowymi. W pewnych okresach cały Szpital obsługiwało czterech lekarzy włącznie z dyrektorem. Nie było elementarnych urządzeń ani aparatów.

Po Berezowskim w 1952 r. dyrektorem został Igor Kryczyński (ur. 1918). Stopniowo wzrastała liczba lekarzy i personelu średniego, poprawiały się warunki bytowe, można było coraz bardziej unowocześniać lecznictwo.

W 1955 r. kolejnym dyrektorem był Wacław Bojakowski (ur. 1895), a półtora roku później Ludwik Neugebauer (ur. 1895) i w 1959 r. Ireneusz Rogowski (ur. 1923). Dyrektor Rogowski pracował do 1983 r. W 1962 r. Szpital miał 300 łóżek etatowych i zatrudnionych było 11 lekarzy. W 1975r. Szpital otrzymał status szpitala wojewódzkiego.

Jedną z form leczenia chorych psychicznie o przebiegu chronicznym, którą stosowano już w XVIII w., był system leczenia chorych na wolności, w odpowiednich osadach lub koloniach, np. rolniczych.

W polskim lecznictwie metodę tę wprowadziła dr Halina Jankowska, adiunkt Kliniki Psychiatrycznej w Wilnie, a od 1934 r. lekarz w szpitalu warszawskim²⁸. Jednym z powodów organizowania w Polsce takiego oddziału było stworzenie chorym możliwości kontaktu z rodziną, choćby zastępczą. Poza tym psychiatria polska była biedna. W ten więc sposób można było odciążyć Szpital, stwarzając jednocześnie chorym godziwe warunki, a także dając im jakieś konkretne zajęcia. Dzięki temu czuli się potrzebni i wiedzieli, że mogą być potrzebni innymi, że nie są ludźmi, których trzeba tylko izolować²⁹.

Taką metodę leczenia stosowano również w Gostyninie-Zalesiu od 1935 r. Cztery lata później tą formą opieki objętych było 120 pacjentów. Umieszczano ich w pobliskich zagrodach wiejskich. Zanim jednak gospodarz-opiekun otrzymał chorego, przechodził specjalną praktykę tygodniową w Szpitalu, podczas której zapoznawał się ze swoimi przyszłymi obowiązkami. Izba i obejście musiało być odpowiednio przygotowane. Chorych wizytował raz czy dwa razy tygodniowo lekarz oddziałów wiejskich. Natomiast siostra oddziałowa i sanitariusz byli tam codziennie. Doktor Mikulski napisał, że dzięki tego rodzaju opiece chorzy mogli czuć się jak w warunkach domowych. I to był główny powód, dla któ-

rego umieszczano tam chorych. Dochodził również czynnik finansowy³⁰.

Po wojnie ze względu na duże zagęszczenie szpitali ówczesne Ministerstwo Zdrowia, chcąc zainteresować dyrekcję rozluźnieniem oddziałów, wydało zarządzenie, w świetle którego dyrektor, który utworzy przy swoim szpitalu stancje otrzyma 500 zł dodatku do pensji. Warunek - nie mogło być mniej niż pięć łóżek.

Po tym zarządzeniu chętnych było dużo, ale często działa się tak, że gdy zniknął bodziec finansowy, rezygnowano z trzymania chorych. Zaprzeszano więc tej działalności.

W 1957 r. na prośbę mieszkańców wsi leżących wokół Szpitala, przywrócono system stancji. I tak we wsi Stanisławów, Kiełpieniec, Mniszek znów w co drugim, trzecim gospodarstwie zamieszkiwali pensjonariusze z Zalesia. Popularna wówczas audycja radiowa Fala 56 uznała, że niedopuszczalne jest wykorzystywanie chorych jako siły roboczej. Po wielu kontrolach i rozmowach tę formę leczenia jednak utrzymano.

Chorzy byli pod opieką i kontrolą, dwa razy w tygodniu odwiedzała ich pielęgniarka, co tydzień przywożono chorych do Szpitala, by ich wykapać, zmienić im bielizną, pościel. Na miejscu zaś otrzymywali leki, a rodziny współuczestniczyły w obserwacji pacjenta. Opiekunowie zostali przeszkoleni, jeśli chodzi o sposób postępowania w przypadku ataku choroby. Dzięki tej metodzie chorzy mieli choć namiastkę domu i świadomość tego, że nie są sami.

Wraz z przejściem na emeryturę w 1988 r. dyr. Ireneusza Rogowskiego, zwolennika tego rodzaju terapii, stopniowo zaczęto rezygnować z tej metody. Obecnie w ogóle nie istnieje. Generalnie uznano ją za mało humanitarną. W rzeczywistości bowiem praktyka odbiegała znacznie od założeń teoretycznych i najwięcej z tej metody korzystali opiekunowie.

Po roku 1988

Po odejściu dyrektora Rogowskiego kierowanie Szpitalem objął dr Ryszard Rydz, w latach 1988–1991 dyrektorem była dr Aniela Piekarska-Stawicka. Natomiast w październiku 1991 r. konkurs na stanowisko dyrektora wygrał Ryszard Wardeniński. Dla Szpitala miało to oznaczać wielkie reformy³¹. Poparli go przedstawiciele obydwu związków zawodowych i przewodniczący Komisji Zdrowia Rady Miejskiej.

Dotąd - jak oceniał nowy dyrektor - w Gostyninie-Zalesiu dominowała psychiatria biologiczna (dziedziczność) i opiekuńczość. W Szpitalu w 50 proc. występowało zachroniczenie, gdy w innych szpitalach tego typu wynosiło 20 proc. Ten stan wiedzy i pracy pochodził z lat sześćdziesiątych. Tymczasem współczesne tendencje w psychiatrii były już inne. Pacjentowi należało za wszelką cenę dać możliwość funkcjonowania społecznego.

Dr Wardeniński zamierzał stworzyć szpital psychiatryczny - jak twierdził - z prawdziwego zdarzenia. Ponieważ brakowało lekarzy, zaproponował zwiększenie łóżek na oddziale przy obsłudze fachowej: jeden psychiatrą, dwóch asystentów i dwóch psychologów. Sytuacja nie była jednak najlepsza ze względu na ograniczenia finansowe.

Na Zachodzie bowiem na jednego pacjenta psychiatrycznego przypadają dwie pielęgniarki, w Polsce na jedną pielęgniarkę przypada czterech pacjentów. W Zalesiu zaś do 1993 r. włącznie pracowało w Zalesiu 66 lekarzy oraz 347 pielęgniarek i pielęgniarzy oraz asystentów pielęgniarskich.

Szpital w chwili przejmowania go przez dr. Wardeńskiego borykał się także z remontem pawilonów. Wypo-

sażenie sal i łazienek było przestarzałe, brakowało pościeli i pidżam.

Ostatnie dziesięciolecie Szpitala od początku dyrekcji dr. Ryszarda Wardeńskiego stanowi jego dzieje współczesne i będzie tematem odrębnego opracowania³². Będzie też próbą odpowiedzi co zostało zrealizowane z ambitnych planów dyrektora Wardeńskiego, który kierował Szpitalem do połowy 1998 r.³³

PRZYPISY

- 1 K. Mikulski, *Niektóre dane o opiece nad psychicznie chorymi w województwie warszawskim*, „Rocznik Mazowiecki” 1935, s. 137-145.
- 2 IZET, „Głos Gostyniński” 1927, nr 3.
- 3 E. Wilczkowski, *Zarys historii szpitala dla Psychicznie i Nerwowo Chorych w Gostyninie*, „Rocznik Mazowiecki”, 1935, s. 140-145.
- 4 Dr Eugeniusz Wilczkowski (1895–1957), urodził się w Ekaterynburgu za Uralem. Studia ukończył w Moskwie. Po wojnie bolszewickiej przyjechał do Poznania. Rozpoczął pracę jako asystent w Katedrze Psychiatrii Uniwersytetu A. Mickiewicza, potem przeniósł się na Uniwersytet Warszawski. Od 1930 r. zaczął pracę w Gostyninie-Zalesiu. W Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Gostyninie napisał dwie rozprawy naukowe o odruchach psychochemicznych we krwi u ludzi. W 1937 r. został zmobilizowany. Kampanię Wrześniową przeszedł jako lekarz. Spod Chełma wrócił do Szpitala w Gostyninie-Zalesiu. 11 XI 1939 r. został aresztowany przez Niemców, po zwolnieniu powrócił do pracy w Szpitalu teraz już przeciwgruzliczym. 18 III 1942 r. ponownie aresztowany za działalność w ZWZ i osadzony w Ostrowie Wielkopolskim. Zbiegł w czasie ewakuacji więzienia w 1945 r. i pieszo wrócił do Gostynina. Od nowa organizował Szpital Psychiatryczny. W połowie 1945 r. został powołany na stanowisko profesora psychiatrii Uniwersytetu Łódzkiego, kierując jednocześnie Szpitalem w Gostyninie. W I. 1946-1948 pełnił funkcję prorektora UŁ. Zaczął pisać książkę *Krótką diagnostyka psychiatryczna*, jednak jej nie ukończył z powodu śmierci w wieku 61 lat. Patrz B. Konarska-Pabiniak, *Dom rozdzielczy dla dzieci repatriowanych w Gostyninie*, „Notatki Płockie” 1992, nr 4, s. 41.; A. Wilczkowski, *Ojciec. Trudno zacząć od słów profesor doktor... kiedy się pisze o ojcu*, „Gazeta Gostynińska” 1992, nr 5, s. 5.
- 5 B. Grzymała-Siedlecki, *Dalekie od Raławic, bliskie sercu Gimnazjum Tadeusza Kościuszki w Gostyninie*, [w:] *Hejnał*. Pod red. B. Konarskiej-Pabiniak. Gostynin 1986, s. 56-59.
- 6 B. Konarska-Pabiniak, *Ostatni zecer Gostynina*, „Głos Gostyniński” 1998, nr 9.
- 7 K. Mikulski, *Jeden z najnowocześniejszych szpitali dla psychicznie i nerwowo chorych - to szpital psychiatryczny w Gostyninie*, „Echo” 1938, nr 17, 18, 19.
- 8 J. Handelsman, *Historia zjazdów psychiatrów polskich*, „Rocznik Mazowiecki” 1935, s. 133-137.
- 9 Wilczkowski, *Zarys historii...*, op. cit.; Patrz także: „Echo” 1938, nr 15.
- 10 S. Mieczkowski, *Szpital dla Psychicznie i Nerwowo Chorych w Gostyninie 1939–1942*, Maszynopis.
- 11 A. Kulikowska, *Okupacyjne wspomnienia ze Szpitala Psychiatrycznego w Gostyninie*, „Przegląd Lekarski” 1977, z. 34, nr 1.
- 12 Ibidem
- 13 S. Adamski, *Szpital Psychiatryczny w Gostyninie w okresie okupacji niemieckiej*, „Wiadomości Gostynińskie” 2003, nr 1, s. 6.
- 14 Trudno jest ustalić dokładne dane dotyczące ruchu chorych, ponieważ zniszczeniu uległa część dokumentacji szpitalnej. Dane podane w artykule pochodzą z opracowania S. Mieczkowskiego, *Szpital...*, op. cit.
- 15 Sprawy eksterminacji pacjentów Szpitala w Zalesiu badała i prowadziła Okręgowa Komisja ds. Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce w Warszawie, a potem w Okręgowej Komisji w Warszawie. W śledztwie przesłuchano 12 świadków. Zebrany materiał dowodowy nie został uznany za wystarczający do ustalenia przybliżonego stanu faktycznego zbrodni. Najpełniejszym źródłem informacji - jak dotąd - jest referat dra Eugeniusza Wilczkowskiego *Los chorych psychicznie w Szpitalu dla Psychicznie i Nerwowo Chorych w Gostyninie w latach okupacji*, wygłoszony w 1949 r. na zjeździe Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego i opublikowany w „Roczniku Psychiatrycznym” 1949, t. 37, nr 1/49. Inni autorzy powołują się na to źródło. Zob. K. Mikulski, *Niektóre dane...* op. cit.
- 16 K. Kulikowska, *Okupacyjne wspomnienia...* op. cit.
- 17 Ibidem.
- 18 Mieczkowski, *Szpital...* op. cit.; Adamski, *Szpital psychiatryczny...*, „Wiadomości Gostynińskie” 2003, nr 2, s. 6.
- 19 *Przyjechaliśmy z dziedzictwem winy...*, Rozmowa z dr. med. Matthiasem Leiperem przeprowadzona przez Ewę Owsiany, „Przekrój” 1987, nr 2191.
- 20 Ibidem.
- 21 B. Konarska-Pabiniak, *Dom rozdzielczy...* op. cit.
- 22 Ibidem, s. 39.
- 23 Osoby zatrudnione przy prowadzeniu Domu Rozdzielczego: intendent - Chlewiński, sekretarz - Mikulska, Ciszewski, urzędnik gospodarczy - Matisow, inspicjent terenowy - Cichalewski Stanisław, pracownicy: Cichalewski Zygmunt, Lamecki, Dalecki. Obsada pawilonu 3 a: ordynator - dr Dreszerowa, siostra piel. - H. Sygulska, st. Pielęgniarka - st. Ciećwierz, st. Oddziałowy - Oszczyk, Oddziałowy - Włodarczyk, pielęgniarze: Kowalczyk, Fidrysiak, Ciechomski, kuchenkowa - Kowalska, pomoc kuchennej - Wroczyńska, pielęgniarki - Fidrysiakówna, Zarzycka, Nowicka, Łuszczakówna, Imbirska, Pietraszkówna, Wałęsówna, Niemki: Lidia Fobel, Lidia Bauer, Heiser Jedw, Berta Himkelman. Dane według notatek dra Wilczkowskiego.
- 24 Ibidem.
- 25 G. Dziewulska, *Dom Repatriacyjno-Rozdzielczy w Gostyninie. Repatriacja dzieci z ZSRR*, „Gazeta Gostynińska” 2002, nr 10.
- 26 Andrzej Wilczkowski do Barbary Konarskiej-Pabiniak - list z dn. 14 lutego 1993 r. Przywołując w niniejszym artykule

- wypowiedź inż. Andrzeja Wilczkowskiego dodajmy, że podobnie jak jego ojciec jest postacią znaczącą. Był pracownikiem Politechniki Łódzkiej, a jego pasją to alpinizm. Ma na swoim koncie około 20 pieszych wejść zimowych i letnich w Tatrach polskich i słowackich, wiele osiągnięć wspinaczkowych w Alpach i Kaukazie. Był kierownikiem polskiej wyprawy na Hindukusz Wschodni w 1963 r. i uczestnikiem pierwszej polskiej wyprawy w góry Etiopii w 1968 r. Rezultatem tej pasji są dwie książki: *Śniegi pokutujące, Ludzie przed ścigą*, A. Wilczkowski, *Ojciec. Trudno zaczynać od słów profesor doktor... kiedy sie pisze o ojcu*, „Gazeta Gostynińska” 1992, nr 5, s. 5.; B. Konarska-Pabiniak, *60. lat Szpitala Psychiatrycznego w Gostyninie*, „Kurier Mazowiecki” 1993, nr 14.
- 27 T. Bilikiewicz, J. Gallus, *Psychiatria polska na tle dziejowym*, Warszawa 1962.
- 28 Dr Halina Jankowska zginęła w czasie II wojny światowej pod gruzami płonącego budynku wraz ze swymi podopiecznymi w Szpitalu Jana Bożego w Warszawie. W czasopiśmie „Psychiatria Polska” znajdujemy o niej jedynie lakoniczną wzmiankę rocznicową, chociaż była to postać nie mniej świetlana niż Janusz Korczak.
- 29 E. Grinberg, *Terapia pracą*, „Tygodnik Płocki” 1981, nr 28.
- 30 K. M. [Karol Mikulski], *O opiece nad psychicznie chorymi*, „Hasło” 1939, nr 17.
- 31 B. Konarska-Pabiniak, *Reformator*, „Kurier Mazowiecki” 1992, nr 30.
- 32 A. Kaniewska, *Po stronie pacjenta. Rozmowa z dr. Ryszardem Wardeńskim, dyrektorem Szpitala Psychiatrycznego w Gostyninie-Zalesiu*, „Nowy Tygodnik Płocki” 1994, nr 35
- 33 W czerwcu 1998 r. bowiem na terenie Wojewódzkiego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Gostyninie-Zalesiu otwarto Ośrodek Psychiatrii Sądowej. Doktor Wardeński został dyrektorem tego Ośrodka. Po doktorze Wardeńskim dyrekcję Szpitala objął w latach 1999-2000 dr Krzysztof Hortyński, a obecnie funkcję tę pełni dr Grzegorz Kołodziej, zatrudniony w Szpitalu w 1992 r. Aktualnie czynnych jest w Szpitalu pięć oddziałów psychiatrycznych, Oddział Rehabilitacji Neurologicznej oraz Całodobowy Oddział Terapii Uzależnień Alkoholowych (COTUA), Oddział Leczenia Alkoholowych Zespołów Abstynenckich (OLAZA) i Zakład Opieki Leczniczej (ZOL). Zatrudnionych jest 19 lekarzy, 133 osoby personelu pielęgniarskiego. Od 2000 r. Szpital nosi nazwę Wojewódzki Samodzielny Zespół Publicznych Zakładów Opieki Zdrowotnej im. Profesora Eugeniusza Wilczkowskiego w Gostyninie.